№ 27. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 27-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 26 stycznia.

Kapitulacya Czarnogóry podpisana.

Andrijewica i Kolaszin obsadzone.

1,197 Włochów do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Nic nowego.

Na froncie włoskim.

Przy goryckim przyczółku mostowym w walkach pod Oslaviją wojska nasze zajęły część tamtejszych pozycyi nieprzyjacielskich, przyczem wpadło w nasze ręce 1.197 Włochów, w czem 45 oficerów, oraz 2 karabiny maszynowe. Także na kilku innych miejscach frontu nad Soczą wzmagała się czynność wojenna. Ataki Włochów i próby podejścia ku Podgorze, Monte San Michele i innym naszym pozycyom na wschód od Monfalcone zostały odparte.

Lotnicy nasi obrzucili bombami osłonione stanowiska i magazyny nieprzyjacielskie w Borgo i Ala.

W tajemniczej krainie.

Układy co do złożenia broni przez wojsko czarnogórskie zostały wczoraj o godz. 6 wieczór przez pełnomocników rządu czarnogórskiego podpisane.

Rozbrajanie dokonywa się dalej bez żadnej przeszkody i zostało już także rozszerzone na okręgi: Kolaszin i Andrijewica.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Francuzi zostali odparci przy swoich przez wielokrotne ataki ponawianych usiłowaniach, ażeby odzyskać utracone rowy strzeleckie na wschód od Neuville. Podczas tego przychodziło kilka razy do walki zblizka.

W Argonach podminowanie francuskie zasypało na małej przestrzeni nasz rów. Na północny wschód od Lachalab (?) po niepowodzeniu ataku francuskiego obsadziliśmy utworzony przez wybuch miny lejek.

Latawce naszej marynarki zaatakowały nieprzyjacielskie urządzenia militarne pod Lapaune, latawce armii zaatakowały urządzenia kolejowe pod Loo (na południowy zachód od Dixmuiden) i Bethune.

Zresztą nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Sprostowanie przesadnych wiadomości o jeńcach.

WIEDEŃ 26 stycznia (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W półurzędowych włoskich i serbskich sprawozdaniach przejawia się widocznie usiłowanie, ażeby liczbę jeńców austro-węgierskich, wziętych przez Serbów w walkach grudniowych r. 1914, z okazyi przekazania ich Włochom i Francyi coraz bardziej powiększać. Podawały tę liczbę na 60,000, potem na 70,000 i 100,000. Wbrew tej tendencyjnej przesadzie stwierdza się, że rzeczywista liczba wziętych wtedy jeńców jest znacznie mniejsza od najmniejszej podawanej cyfry i że około **25,000** naszych żołnierzy może się jeszcze rzeczywiście znajdować w tej niewoli.

Wiedeń—Budapeszt—Warszawa.

WIEDEŃ 25 stycznia (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Od 24 stycznia kursują bezpośrednio wagony z Wiednia i Budapesztu przez Bogumin i Trzebinię do Warszawy. Odjazd z Wiednia o godz. 7,20, z Budapesztu o 7,5 przed południem. Przyjazd do Warszawy najbliższego dnia popołudniu. Odjazd z Warszawy o godz. 11 w nocy, przyjazd do Wiednia o 6,46, do Budapesztu o 6,20 po południu dnia najbliższego.

KTO WINIEN?

(Dokończenie)

Z drobnych początków za Mieszka I-go wśród bardzo trudnych nieraz warunków siłami całego narodu i twórczą myślą polityczną jego kierowników rozrosło się państwo polskie za Jagiellonów w potężne i jedyne mocarstwo na północnym wschodzie Europy. Mądrość, energia i uruchomienie sił całego narodu były tymi czynnikami, które dawną Rzeczypospolitą uczyniły wielką, silną i szczęśliwą.

W wieku XV-tym i jeszcze w wieku XVI-ym synowie wszystkich warstw narodu rozszerzali siły i kulturę dawnego naszego państwa. Obok potomków wielmożów i rycerzy pracowali na to synowie chłopscy i mieszczańscy. Z chłopskich to i mieszczańskich warstw pochodzili tacy ludzie, jak największy geniusz polski i wszechświatowy Mikołaj Kopernik, pierwszy prawdziwy poeta Polak Klemens Janicki, głośni na cały świat biskupi: Dantyszek, Kromer i Hozyusz, pierwszy mistrz prozy polskiej Łukasz Górnicki, największy kaznodzieja Polski Piotr Skarga, pierwszy wielki satyryk Sebastyan Klonowicz i wielu, wielu innych.

Któż sprawił, że potem wszystko się odmieniło? Kto zniszczył majestat rządu polskiego przez electio viritim i rokosze? Obcy, czy my sami? Kto przez wprowadzenie liberum veto zniszczył możność szukania rady? Obcy? Czy my sami? Kto wypuścił z rąk wychowanie publiczne i oddał je wyłącznie w ręce zakonnego duchowieństwa? Kto odebrał mieszczaninowi dawne prawa i wytrącił go z rady narodu? Kto chłopu odebrał wolność i uczynił się nad nim panem absolutnym? Kto wprowadzał do Polski obce wojska przeciw własnemu królowi? Kto zrywał sejmy i odbierał narodowi jedyne jeszcze, jakie mu pozostawało, lekarstwo? Obcy to robili, czy my sami?

Kto spowodował wojny z kozaczyzną? Kto Umowy Hadziackiej nie chciał dochować i zamiast pomocy wywołał gorycz i nienawiść na Ukrainie? Kto złamał śluby Jana Kazimierza, złożone w archikatedrze lwowskiej? Kto wezwał wojsko moskiewskie na zwalczenie wielkiego aktu odrodzenia, Konstytucyi 3-go maja? Obcy, czy my sami? Pytań takich można setki jeszcze zadać i ciągle na nowo się pytać: czy obcy tu zawinili, czy my sami?

Prawda! Bywało i gdzieindziej niedobrze. I narody postronne miewały chwile i okresy wielkich błędów i ułomności w życiu wewnętrznem i zewnętrznem. Ale narody te, poznawszy błąd, nie zwalały winy na obcych, ale szukały winy w sobie, reformowały swoje urządzenia, krzepiły na nowo własne siły. Król pruski, pobity pod Jeną, nakazał powszechne nauczanie, bo zrozumiał, że nie narzekanie na Francuzów może mu dopomódz, ale jedynie wzmocnienie własnej siły wewnętrznej. Wojowali Francuzi z Anglikami, Niemcy z Francuzami, Austryacy z Niemcami, Moskale z Francuzami. Jedni drugich bijali, ale żadnemu z tych narodów nie przychodziło do głowy, że obcy byli przyczynami klęski. Szukali przyczyny w sobie, błąd naprawiali i wzrastali w siły na nowo.

Dlaczego my jedni narzekamy na obcych, przypisujemy niedolę czynnikom zewnętrznym, a nie szukamy jej źródeł we własnych błędach i ułomnościach? Co więcej! Dlaczego u nas nastąpiło jeszcze coś gorszego: kochanie się we własnych błędach i uważanie tych błędów za coś dobrego i chwalebnego! Wszakże to ciężki grzech duchowy, bo odbiera wszelką możność naprawy i poprawy!

Oto weźmy epokę dzisiejszej wojny. Nie umiemy nic czynić, a umiemy tylko narzekać na prawo i na lewo. Poszły Legiony w pole, aby walczyć za Polskę. Byli tacy, co nazwali legionistów żołdakami austryackimi. Powstał Naczelny Komitet Narodowy i prowadzi od 18-tu miesięcy pracę budzącą, uświadamiającą i jednoczącą. Tymczasem z podziemi wydobywają się intrygi, które zazdroszczą mu pracy i zasługi, podkopują jego znaczenie, nie stworzywszy nic innego ogólno-narodowego, dążą niejednokrotnie do jego obalenia. Przebóg! I któż temu winien? Obcy czy my sami?

Rozlegają się narzekania na Austryaków i Niemców ze strony tych, którzy ogłosili hasło neutralności i siedzą za piecem, ażeby stamtąd wypuszczać w społeczeństwo zatrute plotki i intrygować. Każdy chyba widzi to i czuje, że los nasz tylko wtedy może się poprawić, jeżeli wyjdziemy z martwoty czy ospalstwa, jeżeli wytężymy w jednym kierunku wolę i czyn. Nikt tego za nas nie zrobi. Woli i czynu nie stworzy żadna gwarancya obca. Bo gdzież pewność, że nie znajdą się ludzie wpływowi, którzy nazwą ewentualną gwarancyę podejściem i każą dalej gnuśnieć i nazwą to wielkim rozumem politycznym? Któż więc jest winien, że marnujemy czas, niezdolni do działania, zdolni jedynie do intryg i narzekania? Swoi czy obcy?

Przypuśćmy, że wojna dzisiejsza nie da nam tego, co dać by mogła, gdybyśmy chcieli. Jakiem prawem przyszły historyk mógłby napisać, że obcy tutaj zawinili, nie my sami?

Dlatego sprzeciwić się należy w imię dobra narodu konkluzyom myślowym, do jakich prowadzą uczone wywody prof. Balcera. I w przeszłości i w teraźniejszości byliśmy i jesteśmy sprawcami własnego losu narodowego. Obcy nie ponoszą tutaj żadnej winy. Obcy mogli tylko korzystać z naszych błędów, ale i to nie było ich winą, lecz tylko błędem, bo w skutkach odbiło się i na nich szkodliwie, jak n.p. w źródłach teraźniejszej wojny.

Weźmy analogię. Żyje obok siebie dwóch sąsiadów. Jeden nieopatrzny, lekkomyślny, dojutrek, bezradny i narzekalski; drugi rozumny, oszczędny, zabiegliwy, szukający rady, liczący zawsze na własne siły. Łatwo odgadnąć, że drugi sąsiad zabierze ojcowiznę pierwszego. Któż będzie tutaj winowajcą? Drugi sąsiad? Wszakżeż on był mądrym i dobrym! Winnym był pierwszy sąsiad

jako grzesznik względem samego siebie. Analogię tę zapamiętajmy sobie jako naród, abyśmy nie składali winy na obcych, gnuśniejąc w „neutralności".

Kordyan.

Polityka rosyjska po powstaniu Styczniowem

(Dokończenie).

Stopiowo topniały kompetencye różnych komisyi, a ślad i one same znikały, przejmowane przez władze petersburskie. Zniesiono dawny podział na województwa wprowadzając rosyjskie gubernie, zwinięto Radę Stanu, Radę Administracyjną, odrębny skarb z Komisyą Skarbu i Izbą Obrachunkową, a dochody i wydatki Królestwa włączono do budżetu Rosyi, skasowano Komisyę Spraw Wewnętrznych. W 1874 roku zginęła godność namiestnika Królestwa Polskiego, którego zastąpił generał gubernator, wreszcie w 1876 roku zniesiono Komisyę Sprawiedliwości tudzież kancelaryę cesarską dla spraw Królestwa, a w 1885 roku mocno zresztą okrojony w kompetencyach Bank Polski. Polską organizacyę sądową zastąpiono rosyjską. Królestwo przekształcono w okręg sądowy z Izbą Sądową w Warszawie, jako sądem apelacyjnym, ale z kasacyą już w Petersburgu. Zamiast procedury i prawa karnego, dotąd obowiązujących, zaprowadzono odnośne, ale odpowiednio przykrojone, kodeksy rosyjskie. W tymże 1886 roku uskuteczniono korzystną reorganizacyę sądów gminnych, polegającą na odłączeniu ich od władzy administracyjnej — wójtowskiej i zmniejszenia ich liczby przez łączenie kilku gmin w jeden okręg sądowo-gminny.

Z dawnej odrębności organizacyjnej Królestwa dochowała się do wojny oddzielna prokuratorya, kodeks cywilny Napoleoński, kodeks prawa hypotecznego i handlowego, na które szykował się już zamach przed wojną, oraz... loterya klasyczna Królestwa Polskiego, wolna od prześladowań, choć i ta niepewna przyszłości.

Za instytucyami szła mowa rosyjska — od 1868 roku panująca w administracyi i aktach stanu cywilnego, od 1876 w sądownictwie, od 1891 na kolejach, a w dwa lata później w książkowości bankowej i handlowej — tudzież urzędnik rosyjski. Ten ostatni napływać począł obficie od roku 1868, kiedy rząd przyznał Rosyanom, obejmującym posady w Królestwie, specyalne przywileje: liczenie 3 lat służby za 4, w szkolnictwie 20 lat służby za 35, podwyżki pensyi co 5 lat w wysokości 15—25% i t. p. Z chwilą zrusyfikowania sądownictwa napływ Rosyan wzmógł się znakomicie; od 1886 przestano wogóle mianować Polaków na sędziów, oprócz gminnych. Odjęcie w 1885 roku gminom prawa wyboru nauczycieli wiejskich umożliwiło nadawanie i tych posad Rosyanom. Trochę Polaków pozostało jedynie na podrzędnych stanowiskach, w magistratach miast oraz na stanowiskach wójtów i sołtysów. Z powodu rusyfikacyi urzędów i reform w zarządzie znalazło się na bruku około 14000 urzędników Polaków.

Wzmocniona i obostrzona cenzura gniotła każdy przejaw myśli; życie zrzeszone, nieujęte w żadne prawo, poddane samowoli władz, kryło się w podziemiu, demoralizacya zataczała szerokie koła; pod wpływem agitacyi chłop polski wnosi np. podanie o zakaz drukowania książek polskich, bojkotuje dwór, pustoszy go, jedzie z adresem dziękczynnym za uwłaszczenie do cara, poddaje się kultowi cesarza; szlachta i inne stany, niszczone egzekucyami i kontrybucyami upadają pod ciężarem nieszczęść. A nad tem wszystkiem wszechwładnie panuje bezprawie — stan wyjątkowy, zawieszony tylko na półtora dnia w momencie ogłoszenia konstytucyi październikowej.

Obejmując jednym rzutem oka całość zmian, zaszłych w urządzeniach Królestwa Polskiego po powstaniu Styczniowem, a wynikających z uwłaszczenia włościan, powtórzyć wypadnie trafną opinię prof. Kutrzeby z rozprawy jego o „Sprawie Polskiej".

Wprowadzenie gminy wiejskiej w Królestwie, to obok sądów gminnych, jedyny nabytek Królestwa po powstaniu, nabytek korzystny, mimo że posłużyć miał do rozbicia społeczeństwa. Co dobre w nim jednak, to nie rosyjskie, ale polskie; to te pierwiastki, które w nim z myśli Wielopolskiego zostały. Nieznaczna jej przebudowa w tym kierunku, jak ją chciał urządzić Wielopolski, t. j. powołanie do życia rad gminnych, któreby zastąpiły zebranie gminne, oraz zapewnienie głosu przy wyborach gminnych także inteligencyi wiejskiej, wystarczy całkowicie zwłaszcza gdy zapanuje inny duch, niż był do dziś pod tchnieniem naczelników powiatu i pisarzy gminnych.

Z dobrodziejstw inwentarza rosyjskiego, szczodrze nam w tym okresie udzielanego w postaci przeróżnych rdzennie rosyjskich instytucyi, nie da się zastosować nic więcej, coby świadczyło o dobrych względem Polski intencyach. W roku złączenia Polski z Rosyą, mianowicie w r. 1815, Polska stała pod każdym względem wyżej od Rosyi: miała konstytucyę, sejm, lepiej od niej zorganizowane władze i sądy, wyższe gatunkowo prawo, dużo silniej rozwinięte i więcej warte szkolnictwo, równość społeczną. Poodbierano to wszystko Polsce, aż stanęła na tym niższym poziomie, na którym w rozwoju społecznym i państwowym stała o wiele od niej spóźniona Rosya. Po powstaniu 1863 roku poszło to jeszcze dalej: Rosya szła naprzód, bardzo powoli wprawdzie z cofaniem się ciągłem, lecz przecież szła, przynajmniej w niektórych stosunkach, — Polsce nie pozwolono nawet tego, co Rosya dostała. Tak zniesiono u nas samorząd, a w jego miejsce nie dano innego, mimo że Rosya otrzymała w roku 1864 samorząd ziemski, a w roku 1870 miejski; choć nie był on zadowalający, ale był i społeczeństwu rosyjskiemu duże oddawał usługi. Polska go nie dostała, dopiero rok 1915 przyniósł ustawę o samorządzie miejskim, którego już przeprowadzić nie zdołano. Nadano następnie Polsce rosyjską organizacyę sądową i niektóre działy prawa sądowego, lecz nie dano ich bez zmian. Odmówiono więc Królestwu sądów przysięgłych, które Rosya dostała, a sędziów pokoju, których w Rosyi wybierano, u nas mianowano; sędziów pokoju honorowych zupełnie nie wprowadzono, sędziów gminnych pozostawiono wyborom, ale umożliwiono i co do nich zastąpienie w pewnych wypadkach czynnika wyborczego przez nominacyę. Przykłady można mnożyć.

Słowem, niwecząc odrębne instytucye Królestwa, wprowadzono instytucye rosyjskie, w ten sposób przykrawane, aby nie dawały szczypty nawet swobody, wolności i korzyści, zapewnianych społeczeństwu rosyjskiemu. I cofało się Królestwo nawet w stosunku do zacofanej Rosyi... *T. K.*

O głos polski.

Warszawski „Goniec Wieczorny" w numerze z 17 stycznia, oceniając znane uwagi posła niemieckiego Naumanna, stwierdza, że były w Królestwie koła, które na znaczny czas przed wojną podnosiły konieczność oparcia się o zachód celem obrony przed zalewem wschodnim, zatapiającym naszą świadomość narodową i pragnienie państwowe. Zdawano sobie w nich sprawę, że Polacy mogliby w ewentualnej zawierusze być pierwszorzędnym czynnikiem, gdyby ogół politycznie był dojrzałym i gdyby kierownicy endeccy nie obałamucili go i nie zdeprawowali.

Niestety potrzebnych danych brakło. Gdy wojna przyszła, okazał się brak jakiegokolwiek ryzyka politycznego i brak wogóle inteligencyi politycznej, zdolnej poruszyć do wielkich celów apatyczny ogół. Powodem tego była i jest depresya i brak wiary, żeby ktokolwiek nie pragnął nas skrzywdzić, brak ufności we własne siły i w dobrą wolę innych.

„Rozbicie i depresya — pisze „Goniec" — nieufność i bezład, wypływający z apatyi, brak szerszego ujmowania wypadków dziejowych, mszczą się na naszej sprawie od 18 miesięcy.

„Załamując atoli ręce z rozpaczy, przelamentować możemy wielki moment, chociaż, co prawda, nie jesteśmy już dziś przecież tem samem, czem byliśmy w chwili wkraczania do Warszawy wojsk niemieckich. Bo oto ogół coraz bardziej odczuwa, że nastąpiła ogromna zmiana w warunkach jego rozwoju, że życie narodowo-polityczne może mieć w przyszłości stokroć odpowiedniejsze podłoże, nie wie tylko, co ma robić, jak działać celem odbudowania się.

„Tymczasem stwierdzić trzeba, że zapatrywania, jakie między innemi i my szerzyliśmy od lat kilku, obejmują coraz szersze kręgi. Jeszcze przed czterema miesiącami nie można było marzyć, ażeby jakiekolwiek liczniejsze ciało zbiorowe zdecydowało się na uznanie takiego stanowiska. Tymczasem przed kilku tygodniami na naradach w Królestwie Polskiem, na których miało być 200 delegatów niemal z całego Królestwa, z różnych Rad okręgowych i gminnych naszego kraju, a na których z powodu li tylko utrudnionej komunikacyi było 80, w tem 40 z Warszawy, mających jednak całkowite pełnomocnictwo od niemogących przybyć delegatów i od ich wyborców, zapadły jednomyślnie uchwały, zgodne w głównych zarysach z opinią, domagającą się wyraźnie frontu antyrosyjskiego i sojuszu z państwami centralnemi. A byli śród delegatów reprezentanci duchowieństwa, było kilkudziesięciu średnich i większych obywateli, kilkunastu przemysłowców, kilku b. posłów, kilkadziesiąt osób, reprezentujących zawody wolne i polską publicystykę polityczną, pozatem około 40 wybitnych w kraju włościan.

„Myśl przeto dążenia do samodzielności Polski, niepodzielności Królestwa, oparcia się i sojuszu z państwami środkowoeuropejskiemi i rozwija się pomyślnie i zatacza coraz szersze kręgi. Oczywiście, że z chwilą uzyskania możliwszych warunków do propagowania tej myśli, rozwój jej w szybszem, niż dotąd pójdzie tempie.

„O ile nam wiadomo, czynione są starania, żeby mógł wytworzyć się i działać w kraju odpowiedni organ do propagowania omawianej myśli, jak również wogóle do porozumiewania się i pertraktowania z państwami centralnej Europy w wyżej wymienionym kierunku".

Anna Pustowojtówna.

(Dokończenie).

Niestety rozczarowały się, gdy zajechał przed dom powóz z oficerem żandarmeryi, wkrótce przybył i sam Chruszczew, by przypilnować i przynaglić do wyjazdu. Teraz już trzeba było zbierać się do dalekiej drogi, mając niepłonną nadzieję w drodze uzyskać złagodzenie lub zmianę wyroku. Zaraz na pierwszym postoju pani Kossakowska wysłała prośbę do namiestnika o zezwolenie na powrót do Lublina.

Czekając odpowiedzi, zatrzymały się w małem miasteczku Kowlu, na Wołyniu. Panna Pustowojtów oświadczyła, że jest chorą i dalej jechać nie może. Miejscowi lekarze wydali piśmienne świadectwo, że pacyentka ma zapalenie opłucnej, wskutek czego stan chorej wymaga opieki lekarskiej, a dalsze przedsięwzięcie podróży zagraża życiu. Na szczęście naszej bohaterki stosunki w Warszawie się zmieniły.

Miejsce Suchozaneta zajął hrabia Lambert, ulegający łatwo „delegacyi polskiej" i księżom. Przez nich wiele dało się uzyskać a hrabiego.

Pani Kossakowska, kobieta pełna sprytu i podstępu, do nich się udała, by przedstawili namiestnikowi całą niedorzeczność rozporządzenia, aby „katoliczka osadzoną została w prawosławnym monasterze i to jeszcze w Moskwie, tem sercu Rosyi". Wszystkiego tego dokonał biskup łucko-żytomierski ks. Borowski, wystawiając fałszywe dokumenty, za co i za inne jeszcze czyny bezprawne przyszło mu być zesłanym do guberni Permskiej, skąd dopiero w 1882 r. powrócił na biskupstwo płockie. Hrabia Lambert zajęty był mnóstwem ważnych spraw, trudnych do rozwiązania, wciąż szukający jakiejś pewniejszej podstawy wśród ówczesnych stosunków, nie miał więc ani chęci ani czasu dla dokładnego zbadania, co właściwie przewiniła ta lubelska czy żytomierska panna i jakiego jest wyznania. Cała sprawa wydawała mu się małoznaczącą, a tu trzeba było Polaków kokietować, codziennie po kilku o wiele ważniejszych przestępców politycznych ułaskawiać. Ten człowiek, na poły Francuz i arystokrata, nie mógł się tak naprędce wyzbyć swych uczuć humanitarnych, zupełnego spokoju i objętności przy wydawaniu mniej lub więcej surowych wyroków, Francya jego rodzima ciężyła na nim we wszystkich dziedzicznością tamtejszych stosunków. Zawiadomił więc jenerała Chruszczewa, że nie ma nic przeciwko temu, by panna Pustowojtów pozostała u rodziców w Żytomierzu; ona też natychmiast opuściła Kowel, udając się do Żytomierza. Zachowanie się jej w Żytomierzu niczem się nie różniło od lubelskiego, tak samo brała udział we wszystkich demonstracyach, śpiewała „Boże coś Polskę" i otwarcie wyrażała swe niezadowolenie z istniejących stosunków. Kijowski jenerał-gubernator doniósł o wszystkiem do Petersburga z zapytaniem, jak ma postąpić z tą rozzuchwaloną dziewczyną. Nadszedł tedy rozkaz wysłania jej do Moskwy i osadzenia w jednym z tamtejszych żeńskich monasterów, podług wyboru moskiewskiego metropolity, Filareta. Metropolita jednak z niewiadomego powodu odmówił, wówczas uwzględniając jego odmowę, zmieniono wyrok i wybrano zapadły Troicko-Bietbażski monaster w gub. Kostromskiej na miejsce pokuty dla panny Pustowojtów. Matka mimo to nie ustawała w staraniach o zwolnienie córki z takiej niewoli. Wniosła prośbę na ręce cesarzowej, w której między innemi podała, że córka jej jest „suchotnicą", upadającą z dniem każdym na siłach. Prośba została w wyższych sferach poparta wpływami katolickiego kleru w Petersburgu, dość, że nadeszło wkrótce polecenie, by „wstrzymać do wiosny wyprawienie Anny Teofilówny Pustowojtów do klasztoru, przez ten czas mieć baczne oko na jej zachowanie".

O nic więcej tak nie prosiła. Surowy z początku nadzór, jak zwykle bywa w Rosyi, po paru tygodniach zwolnił, naraz Pustowojtówna z Żytomierza znikła. Mówiono na ten temat rozmaite historye, n. p., że uciekła z jakimś młodym Polakiem do Bukaresztu, z wiarogodnych jednak dokumentów historycznych wiadomo, że w r. 1862 była w Odesie, a w styczniu 1863 r. zjawiła w księstwach naddunajskich i rozdzielała tam jakieś fundusze...

Po wybuchu powstania zaraz znalazła się w Królestwie i z oddziałem Langiewicza połączyła się pod Szydłowcem. Odtąd wytrzymując mężnie wszystkie niewygody powstańczej egzystencyi, znosząc czasem głód, trudy marszów po złych i zepsutych drogach, wśród słoty i zimna, cieszyła się znakomitem zdrowiem. Straciwszy raz konia przebyła piechotą 18 mil ze swym oddziałem. Co się tyczy stosunku jej do Langiewicza, brak jest wszelkich dowodów, uwłaczających jej jako kobiecie, nie było nawet czasu do zaprzątania się czemś innem, prócz wojny. Langiewicz z początku i później jako dyktator, tak był zajętym całymi dniami i nocami sprawami dowództwa, tak był moralnie i fizycznie zmęczony ciążącą na nim odpowiedzialnością, że myśl o jakichkolwiek romansach byłaby dziwną i niemożliwą. W obozie nazywano Pustowojtównę „Panem Karolem".

Langiewicz zmuszonym był w marcu w sprawach tajnych uciekać do Galicyi, zabrał z sobą i adjutanta Pustowojtównę, po aresztowaniu ich w Tarnowie odstawiono do Krakowa, dyktatora przeniesiono później do Tysznowic, na Morawach, podążyła i ona tam za nim, uzyskała pozwolenie widzenia się z nim, ułożono nawet plan ucieczki z dnia 26 na 27 kwietnia — lecz zamiar wykryto.

Po jakimś czasie przeniosła się na stałe do Paryża, gdzie trudniła się z początku wyrobem sztucznych kwiatów, następnie dawaniem lekcyi muzyki.

W 1870 roku pełniła służbę jako siostra miłosierdzia w jednym ze szpitali polowych paryskich. W tym mniej więcej czasie wyszła za mąż za doktora Löwenhardta, emigranta z r. 1863 i miała z nim czworo dzieci. Umarła dnia 2-go maja 1881 roku w Paryżu, na suchoty, pochowana 5 go maja na cmentarzu w Montmorency.

Zygmunt Wdowiszewski.
Legionista.

Kolumna Legionów.

Wysiłek myśli polskiej, by spieszyć z pomocą materyalną tym, których ojcowie lub mężowie dawniej w szeregach Legionów, dziś śnią w grobie cichy sen o Polsce"... wysiłek, którego wyrazem stał się fundusz Kolumny oraz tarcz Legionów przybiera kształt realny i podobnie jak już w 36 miastach Polski odsłonięte tarcze tak Krakowska Kolumna Legionów zapełnia się gwoździami stwarzając poważny fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po legionistach, oraz dla inwalidów legionistów Wolno już o tem w ten sposób mówić, wkroczywszy w 80 tysiąc koron składki, zbieranej w samym tylko Krakowie.

W dniach od 1 do 14 b.m. włącznie wpłynęło do Kasy Kolumny Legionów kor. 5920.47 które złożono na książeczkę wkładkową kasy oszcz. m Krakowa Nr. 309860.

Dotychczasowy wynik składki na cele Kolumny przedstawia już sumę 73.435 kor. 27 h. a dochód funduszu kolumnowego wzrasta z dnia na dzień pomimo, ze względu na zimową porę kasa Kolumny otwartą jest w sklepie „Ligi Kobiet" Plac Maryacki L. 9 tylko w godzinach od 9½ do 1 popołudniu.

W czasie sprawozdawczym t.j. od 1—14 b.m. wpłacono następujące znaczniejsze datki „III. Kuryer Codzienny" sumę 5286 kor. 47 h. złozoną przez Swych czytelników i prenumeratorów. Związek Państwowości Polskiej w Zagłębiu Dąbrowskiem 150 kor. Rada gminna Król. miasta Biecza zebrane 100 kor. P. Inż. Wasilkowski 100 kor. jako zadatek na uiścić się mającą sumę 500 koron od pracowników sekcyi I. Kons. na przestrzeni kolei państw. Kraków — Podgórze, Kraków—Kocmyrzów, Podgórze — Bieżanów, Bierzanów—Podłęże, Podłęże—Kłaj, Kłaj—Bochnia, Bochnia—Słotwina. Gmina Jodłownik ad Limanowa 60 koron, Personal Komisyi zasiłkowej w Myślenicach i p. Marya Sokołowska po 50 koron. P. Mossoczy Wlad. z Podgórza 30 kor. Urząd pocztowy w Łączkach kucharskich zebrane 20 kor. N. N. i P. Goebelowie ze Spasu po 10 kor. Na resztę sumy zebranej składają się datki w kwotach drobnych od 8 koron.

KRONIKA.

Od Administracyi. Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne uiszczenie prenumeraty na miesiąc luty. Zwracamy uwagę, że w czasach dzisiejszych musimy płacić gotówką zaraz, musimy też prosić o to samo naszych szanownych odbiorców.

Wywiad z bar. Dillerem. Sprawozdawca wojenny dziennika „Vilag" miał w Lublinie rozmowę z generał-gubernatorem Królestwa Polskiego (okupacya austryacka) bar. Dillerem, który oświadczył między innemi: Mogę śmiało powiedzieć, że wśród ludności Królestwa z każdym dniem wzrasta do nas zaufanie w równej mierze, jak znikawiara w możliwość powrotu Rosyan w te strony. Ludność tutejsza zaczyna już czerpać korzyści z naszej administracyi. Nasza polityka gospodarcza, używanie języka polskiego, odpowiednie zużytkowanie tutejszych sił i urządzeń samorządowych — to są najważniejsze fundamenty naszych rządów.

O stosunku do żydów wyraził się Eksc. Diller w sposób następujący: Wiele trudności mamy z żydami w Królestwie. Poziom tutejszego żydowstwa jest o wiele niższy aniżeli w Galicyi. Rosyjski nacyonalizm jest rozmaitej natury i aroguje sobie prawa dla żargonu, jako języka, który absolutnie nie posiada żadnej podstawy prawnej i z celowego punktu widzenia nie da się obronić. Przeprowadzenie pełnego uprawnienia obywatelskiego przyniesie dobre skutki także i pod tym względem.

Prasa niemiecka o podstępie Czarnogóry. W sprawie oświadczenia Czarnogóry, jakoby propozycya pokoju była tylko manewrem pozornym, pisze „Lokal-Anzeiger" pod tytułem „Dokument chytrości" między innemi, co następuje: Że wyborne obmyślony podstęp wojenny w wyniku wojskowym kampanii austro-węgierskiej nie może niczego zmienić, dowodzi sprawozdanie naszych sprzymierzeńców. Zdaje się więc, że pozorne rokowania nie powstrzymały marszu austro-węgierskiego i że komedya, którą Cetynia uważała za stosowne odegrać, pozostała bezużyteczną.

„Tagliche Rundschau" pisze: Sukces naszych sprzymierzeńców pozostanie w mocy nawet w tym wypadku, gdyby byli zmuszeni poświęcić jeszcze kilka tygodni dla całkowitego oczyszczenia Czarnogóry. Nikita zaś pozbawił się łagodnych warunków pokojowych, które by prawdopodobnie zostały mu przyznane.

„Post" pisze: Jeżeli Czarnogóra ma tak dziwne pojęcie o zwyczajach i regułach przyzwoitości, przestrzeganych zwykle przez narody, prowadzące wojnę, to nie można się dziwić, jeżeli Austro-Węgry przy przyszłych rokowaniach pokojowych zażądają wykluczenia tego karłowatego państwa, którego egzystencya tak długo zagrażała pokojowi europejskiemu. Na razie miecz austro-węgierski ma jeszcze coś do powiedzenia, a z pewnością nie będzie on lekkim.

Śmierć Putnika. „Dimineata" donosi za prasą bułgarską: Wojewoda Putnik, naczelny wódz armii serbskiej, który niedawno z rządem serbskim przybył na wyspę Korfu, umarł tam. Poselstwo serbskie w Bukareszcie nie ma o tem żadnej wiadomości. (Putnik był już chory podczas poprzedniej wojny bałkańskiej. Kierował ruchami armii serbskiej, nie opuszczając ogrzanego wagonu kolejowego. Ostatnimi czasy, jak donoszono kilkakrotnie, Putnik zapadł ciężko na zdrowiu.

Powołanie pospolitaków z lat 1868 i 1869 do służby. W następnych dniach będzie ogłoszone obwieszczenie, według którego urodzeni w roku 1868 i 1869, uznani przy przeglądzie za zdolnych do służby wojskowej z bronią w ręku pospolitacy austryaccy wezwani zostaną do zjawienia się w dniu 21 lutego 1916 r. w wyznaczonej w ich karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia c. i k. komendzie powiatowej uzupełniającej obrony krajowej, lub strzelców krajowych. Zarząd wojskowy zamierza także i tych pospolitaków, podobnie jak to będzie miało miejsce odnośnie do pospolitaków, urodzonych w latach 1865, 1866 i 1867 użyć aż do dalszego rozporządzenia w kraju i w obrębie etapów, w którym to celu, jak wiadomo, jednostki zdolne do służby na froncie, które się tamże znajdują, mają być zluzowane i właśnie zastąpione przez starszych pospolitaków.

Wiek dowódców niemieckich. Marszałek Hindenburg 68 lat, generał Beseler 79, generał v. Golz 72, marszałek Mackensen 66, ks. Leopold Bawarski 69, v. Kluck 69, ks. Bulow 69, v. Hausen 69, generał Birsing 71, generał Falkenhausen 71, generał Woyrsch 67, generał Eichhorn 67, generał Emmich 67, generał Moltke 67, generał Linsingen 65, generał Scholtz 64, generał Gallwitz 63, generał Below 62, generał v. Einem 62, szef sztabu Falkenhayn 54, następca tronu wirtemberski 50, bawarski 56, a niemiecki 33 lat.

Mobilizacya kobiet. Mnóstwo kobiet, jak wiadomo, zostało powołanych do najrozmaitszych gałęzi pracy, które dotąd zajmowali wyłącznie mężczyźni. Zwłaszcza widoczne to jest wszędzie, gdzie istnieją tramwaje. Większość znaczna funkcyonaryuszy stanowią już dzisiaj kobiety. Teraz we Wrocławiu użyto 40 kobiet jako funkcyonaryuszek pocztowych do przewożenia pakietów pocztowych. Na wysokich budach, gdzie dotąd niepodzielnie panował mężczyzna, tronują teraz chłopki z okolic miasta. Czas pracy. ze względu na obowiązki rodzinne, mają krótszy, dlatego też i płacę mają nieco niższą.

Wynik finansowy „dnia biskupiego". Jak wiadomo, wskutek odezwy biskupów polskich do episkopatu całego świata, w świątyniach katolickich wszystkich krajów odbyły się nabożeństwa za Polskę i składki na rzecz ludności polskiej, zniszczonej przez wojnę. Obecnie do polskiego generalnego komitetu ratunkowego w Vevey w Szwajcaryi napływają kwoty, zebrane tą drogą w owym „dniu biskupim". Na podstawie dotychczas nadeszłych wiadomości należy stwierdzić, że kwesta w Europie na rzecz Polski dała nieznaczne stosunkowo wyniki, nie przekraczające zapewne sumy 1,200,000 franków. W Anglii sprawa składek wzięła pomyślny obrót dzięki utworzeniu nowego komitetu przez panią Alma Tadema. Najpomyślniejsze wyniki kwesty „Dnia biskupiego" spodziewane są w Ameryce i Australii, skąd komitet szwajcarski ma nadzieję otrzymania kilku milionów. Pieniądze z kwesty napływają powoli.

Cóż na to zwolennicy oryentacyi koalicyjnej? Dziennik wojskowy „Alsace", wydawany w twierdzy francuskiej Belfort, pisze w numerze z 9 stycznia o sprawie polskiej, co następuje: „sprawa polska nie jest sprawą europejską, lecz wewnętrzną sprawą Rosyi, która od stu lat jest w posiadaniu Polski. Czy reprezentanci Francyi na kongresie pokojowym będą mogli powiedzieć swoim rosyjskim kolegom: odmawiamy wam prawa do odebrania kraju, który okupiliście swoją krwią i do stanowienia o jego losie? A jeżeli Rosya na to się nie zgodzi? Jeżeli w myśl tej samej zasady odmówi swoim sprzymierzeńcom prawa do zdobyczy, które ci planują? Do jakich trudności i konfliktów mogłoby to doprowadzić! Trzeba przedewszystkiem myśleć o własnym narodzie i zreformować przedewszystkiem administracyę własną, zanim się zechce reformować administracyę rosyjską. Czas donkiszoteryi minął już we Francyi".

W grudniowym zeszycie angielskiego miesięcznika „Nineteenth Century" pisze Fryderyk Harrison: „Podczas gdy wznowienie Belgii północnej Francyi jest nieodzowne, odbudowanie dawnego Królestwa Polskiego z czasów przed pierwszym rozbiorem byłoby nierozsądnem. Najpraktyczniejszem rozwiązaniem będzie Polska z lokalną autonomią pod opieką rosyjską i pod gwarancyą sprzymierzonych".

Polski Uniwersytet i polskie szkolnictwo—spóźnione dary rosyjskie. W przeglądzie politycznym z dnia 27 grudnia z. r. № 3367 zaznacza „Riecz", że podczas obrad w komisyi budżetowej oświadczył hr. Ignatiew (minister oświaty), że „rząd uważa za rozstrzygniętą sprawę stworzenia w Warszawie uniwersytetu polskiego i polskich szkół w Królestwie Polskiem".

Sazonow przeciwko Dumie. Sazonow oświadczył na posiedzeniu rady gabinetowej, że zwołanie Dumy w obecnej porze nie jest wskazanem z powodu międzynarodowego położenia.

Wodociągi petersburskie. Z powodu zepsucia się pewnych objektów przy wodociągach petersburskich, skutkiem czego stolica przez 3 godziny pozbawiona była wody, oddano pod sąd cały zarząd miasta, gdyż rada miejska nie może być pociągana do odpowiedzialności za przeoczenie. Podobno chodzi tutaj o pierwszy krok do usunięcia zarządu miejskiego, niewygodnego dla ministerstwa.

Brak węgla we Włoszech. Brak węgla we Włoszech wzmaga się ciągle. Kilka towarzystw żeglugi musiało wstrzymać ruch parowców.

Angielskie długi wojenne. Według „Frankf. Ztg." odsetki angielskiego długu państwowego na r. 1915/16 obliczono na 67·08 milionów funtów szterlingów (w porównaniu z 19·51 milionami funtów w roku poprzednim).

Z Budapesztu do Warszawy bez przesiadania. „Morgen" donosi z Budapesztu: Zarząd węgierskich kolei państwowych ogłasza, że począwszy od 25 bm. będą z Budapesztu do Warszawy i z powrotem kursowały bezpośrednio wagony I i II klasy.

Taryfy kolei wojskowej w Królestwie. W generał-gubernatorstwie lubelskiem omawiano niedawno przy współudziale zastępców ministerstwa kolei i węg. ministerstwa handlu sprawę taryf kolei wojskowej. Zarząd wojskowy wyraził gotowość wydatnego obniżenia taryf na przedmioty ważne dla odbudowy zniszczonych miejscowości i podniesienia przemysłu i rolnictwa w obszarze okupowanym.

W szczególności szłoby o następujące towary: odpadki przy fabrykacyi cukru, drzewo opałowe, kamień łomny, rudy, drzewo kopalniane, wapno, kartofle, szuter, kości, glina, buraki, sól, piasek, kosy, sierpy, słoma, torf, cement i cegły. Nadto zarząd wojskowy skłonny jest zmienić taryfę pakunkową i niektóre inne ważniejsze postanowienia taryfy kolei wojskowej. Ogłoszenie zmian na wkrótce nastąpić.

Stacya dla badania żywności. Jak donosi „Warschauer Zeitug", sprawa badania próbek i środków spożywczych, co dotąd było robione wewnątrz państwa niemieckiego, będzie załatwiana odtąd dla części Królestwa okupowanej przez Niemców w Łodzi. Władze założyły tam urząd dla badania żywności. Dwóch chemików będzie objeżdżało okupacyę niemiecką po lewym brzegu Wisły, zbierając próbki zwłaszcza mleka. Instytut zwróci też uwagę na stronę hygieniczną rzeźni, jatek i na jakość mięsa. Będą tu obok lekarzy pracowali także weterynarze.

Powrót banków do Lwowa. Galicyjski Bank krajowy i Gal. Zakład kredytu wojennego, urzędujące do tej pory w Krakowie, otrzymały polecenie powrotu do Lwowa, co też już w najbliższych dniach nastąpi.

„Wiadomości Polskie". Świeżo pojawił się № 59 i 60 o następującej treści: Kazanie Księdza Biskupa Bandurskiego podczas mszy pasterskiej w obozie Legionów Polskich, O duszę polskiego dziecka (Michał Sokolnicki); Legiony na polu bitwy; Ks. Biskup Bandurski w obozie Legionów; Pożegnanie (z kart IV pułku); I Brygada na Wołyniu nad Styrem, (M. Dąbrowski): Z okopów Czartaków; Nowy rok w N. K. N.; Mysia secesya (B. Hertz): Sprawa polska u obcych (dział niemiecki i węgierski).

Z Dąbrowy.

W sprawie przekroczenia granicy. Z dniem pierwszego lutego wchodzi w życie nowe prawo o przekraczaniu granicy obu państw okupacyjnych. Odnosi się powyższe rozporządzenie i do Dąbrowy. Wszyscy mieszkańcy t. zw. „Dębnik" obowiązani będą przy przejściu przez wiadukt kolejowy okazać paszport niemiecki z fotografią. Obecnie posterunki wojskowe upominają już przechodniów, że z dniem powyższym bez okazania paszportu przepuszczać nikogo nie będą.

Ponieważ nie wszyscy jeszcze paszporty mają, jak naprzykład robotnicy kop. „Piaski", którzy jeszcze paszportów nie otrzymali,—winni oni w tych dniach postarać się o takowe.

O przejazd koleją. W ostatnich dniach kasy biletowe na kolei W.-W. odmawiały sprzedawania biletów na przepustki z odciśniętym palcem nawet do miejscowości, okupowanych przez władze austryackie. Niedogodność powyższą usunięto na skutek usilnych starań biura paszportowego w Dąbrowie. Obecnie na przepustki identyczności jeździć można, lecz tylko do miejscowości, okupowanych przez władze austro-węgierskie. Kto chce jednak jechać tą koleją, obowiązany jest wcześniej poświadczyć kartę w biurze paszportowem przy ul. Francuskiej.

Z Sosnowca.

Ceny węgla. Przez władze niemieckie ustanowione zostały ceny maksymalne węgla kamiennego w hurtownej sprzedaży, a mianowicie: za tonnę: gruby i kostka Nr. I. — 21 m. 50 fen., kostka Nr. II—20 m. 90 f., orzech I. — 20 m. 30 fen., orzech II.—17 m. 60 fen., drobny — 16 m. 70 fen i miał—8 m. 90 fen. Wskutek zaprawadzenia tych cen i stosunkowo lekkiej zimy węgiel w detalicznej sprzedaży również cokolwiek staniał, tak, że obecnie w Sosnowcu z dostawą do domów jest sprzedawany po 1 rb. 35 do 1 rb. 40 kop. za korzec sześciopudowy.

Z targów miejskich. W tygodniu ubiegłym na targi nasze dostawiono bardzo obfite zapasy różnych produktów żywnościowych. Wskutek tego ceny cokolwiek się obniżyły w stosunku do tygodni poprzednich. Mięsa na targach jest wielka obfitość, lecz ceny ciągle są wygórowane, albowiem funt wołowiny jest stale sprzedawany na rosół po kop. 65 i na pieczeń po 70 kop., wieprzowina zaś od szynki po 90 kop., kotlety po 95 kop., żeberka po 75 kop., i słonina po 1 rb. 50 k. za funt. Natomiast ryby staniały, gdyż żywy szczupak kosztuje 60 — 70 kop. funt., karp 55—60 kop. i leszcz 40—50 kop.

Kradzieże i napady W tych dniach złodzieje zakradli się do kantoru wymiany pieniędzy przy rogu ulic Targowej i Modrzejowskiej, skąd skradli 30 monet z wystawy i pudło papierosów. Również w nocy z wtorku na środę w mieszkaniu Mendla Kingera przy ulicy Wiejskiej Nr. 15 złodzieje popełnili olbrzymią kradzież. Skradli gotówką przeszło 100 rubli, biżuteryę i garderobę wartości 600 rubli, oraz wiele cennych przedmiotów. Śledztwo w toku. Na szosie zaś między Będzinem a Czeladzią na powracających z Bytomia robotników: Franciszka Wylęsiaka, Antoniego Nowaka i Franciszka Bętkowskiego o godzinie 11-ej w nocy napadło trzech opryszków. Jednemu z robotników udało się uciec i zawiadomić posterunek milicyi. Straż milicyjna bandytów spłoszyła, a nazajutrz dwóch opryszków aresztowano.

Z Zawiercia.

Odgłosy zamknięcia fabryki. Jak nas informują z Zawiercia, fabryka Tow. Akc. „Zawiercie", która została zamknięta przez Zarząd z powodu zatargu z robotnikami na tle wypłacania im zarobków bonami, wypłaca obecnie robotników, którzy wyjeżdżają za granicę do pracy, dając im w charakterze zapomogi po 3 r. i pół korca kartofli.

Podobno robotnicy nawiązywali pertraktacye z Zarządem w celu złagodzenia zatargu, które bezwzględnie zostały odrzucone. Naturalnie z przebiegu tej smutnej sprawy zadowoleni mogą być tylko wrogowie naszego społeczeństwa. Wieść o tem w mieście naszem zrobiła przygnębiające wrażenie.

Upadek Zawiercia. Zawiercie, nazywane przed wojną przez Moskali—wsią, było miejscowością fabryczną. Przemysł i handel kwitł tutaj w całej pełni. Obecnie wskutek długotrwałej wojny handel zupełnie zamarł. Wszystkie sklepy i zakłady świecą pustkami. Ustanowiona granica za Zawierciem przyczynia się do tego, gdyż do rozkwitu Zawiercia w dużym stopniu przyczyniały się okoliczne wioski, które obecnie żadnych zakupów nie czynią. Z 50 tysiącznej ludności nie pozostało w mieście ani połowy mieszkańców. Nędza coraz to większa. Miejscowe fabryki są nieczynne od początku wojny. Większa część robotników wyjechała do pracy za granicę za pośrednictwem ajentów. Wiele pozostałych rodzin nie ma żadnych wiadomości od nich. Założone przed kilku miesiącami miejscowe biuro pośrednictwa pracy otrzymuje liczne prośby o wszczęcie starań odszukania robotników, którzy nie dają znaku życia. Podobno wyjechali oni pod granicę francuską. W dalszym ciągu zwijane są nowe sklepy tak spożywcze jako też z artykułami dalszej potrzeby. Nawet jedno z pism Zagłębiowskich o kierunku czysto rusofilskim, które dotychczas szczyciło się „własnym“ kantorem, zwinęło swój oddział z braku „odpowiednich“ czytelników. O godz. 7 wieczorem wszystkie ulice i alejki pustoszeją, czyniąc wrażenie umarłego miasta.

Z Jędrzejowa.

Jędrzejowska „Liga Kobiet“, która działalność swą rozpoczęła w pierwszych dniach października ubiegłego roku, przedstawia swój budżet w niżej podanych cyfrach. Obliczenia poniższe opiewają od października 1915 r. po dzień 1 stycznia 1916 r.

D o c h ó d: Składki miesięczne 161 kor. 35 h., ofiary 9.50+406 k. 15 h., teatr i koncerty 2086 kor. 15 h., z dni kwiatka i listka 783 kor. 50 hal., r a z e m 3,445 kor. 60 hal.

R o z c h ó d: Urządzenie teatru 1067 kor., rekwizytorya 85+79 kor., muzyka 208 kor., kostiumy 127 kor., afisze, programy 139 kor., sukna na mundury 667 kor., gwiazdka 633 kor., zapomogi dla legionistów 70 kor., koszt urządzenia koncertów i obchodów 231 kor. 62 hal. r a z e m 3346 kor. 62 hal. (sg.).

Z Białogona.

Rozmaitości. Źle się dzieje w naszej osadzie: głód i nędza zwłaszcza wśród rodzin robotniczych, pozbawionych obecnie zarobków, przybierają zastraszające rozmiary. Mówią wprawdzie, że fabryka wyrobów żelaznych ma być wkrótce uruchomiona, oficyalnie nic jednak jeszcze nie wiadomo, a potrzeba zarobków już dziś jest bardzo pilna. Kartofle, ta główna podstawa naszego pożywienia, już są na wyczerpaniu, a gdy ich nie stanie, głód stanie się trudny do zwalczenia. O prawidłowej aprowizacyi naszej osady nikt dotąd nie myśli, to też brak takich niezbędnych artykułów jak cukier i nafta często się nam daje we znaki. Czytelnictwo u nas jest słabo rozwinięte, przy tem ktoś bliżej nam jeszcze nieznany kolportuje ze szczególniejszą gorliwością „Dziennik Poznański“. W osadzie oprócz szkoły gminnej jest szkoła fabryczna i ochronka. W szkole gminnej uczy się około 80 dzieci, podzielonych na 3 oddziały. Oddział wstępny ma lekcye od 8 do 10 rano, a 1, 2 i 3-ci od 10 do 2-ej. Na zaznaczenie zasługuje, że do szkoły tej uczęszcza kilkoro dzieci strażników rosyjskich. Dzieci te teroryzują ogół dzieci naszych i wogóle wywierają na nich wpływ bardzo ujemny.

Czy długo jeszcze nie znajdzie się nikt, ktoby w te sprawy chciał wejrzeć i złemu kres położyć. („Ziemia Kielecka n-r 4).

Z Tomaszowa Rawskiego

Oświata. Za inicyatywą M. Hejmana otwarto tutaj wieczorne kursy handlowe dla pomocników handlowych. Zamknięta w początkach wojny 7 klasowa szkoła handlowa została uruchomioną w bieżącym roku szkolnym; nauka odbywa się w pierwszych 5 klasach; magistrat daje na utrzymanie szkoły 100 rb. miesięcznie, z Warszawy szkoła otrzymała 1.500 rb. W Wilanowie pod Tomaszowem zarząd fabryki tkackiej otworzył dla robotników kursy dla analfabetów.

Z Poznania.

Rocznica 1863 roku w Poznaniu. W sobotę rano o godz. pół do 10, jako w rocznicę powstania Styczniowego, odbyło się u fary uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych i zmarłych towarzyszów broni z pamiętnego roku 1863. Podczas mszy, którą odprawił ks. kan. Lisiecki, Koło śpiewackie pod batutą swego dyrygienta, p. Kaz. Pendowskiego, wykonało poprawnie kantatę Dembińskiego „Módlmy się“. — W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność ze wszystkich stanów. Rozrzewniający widok sprawiała obecność kilku posiwiałych staruszków, towarzyszów broni, których i tak już szczupłe grono uszczupla się coraz bardziej.

Z Warszawy.

Klub polski. W paru dziennikach ukazała się wzmianka o utworzeniu „Klubu polskiego“, który ma mieć na celu „rozwój życia towarzyskiego na gruncie intelektualnym“. Prezesem klubu został Roger hr. Łubieński, wiceprezesami pp. Juljusz hr. Ostrowski i adwokat Ign. Dworzaczek, do Wydziału należą prócz tego pp. Paweł ks. Woroniecki, Eustachy Korwin-Szymanowski, Jerzy Bogusławski-Nakwaski, Stanisław hr. Aleksandrowicz, Winc. Janowski, Ant. Dobraczyński, adw. Bogatko, Wł. St. Reymont, Teod. Jeske-Choiński, Edw. hr. Żółtowski i dr. Sierpiński.

Z nazwisk tych możnaby sądzić, że nowy klub ma na celu zgrupowanie żywiołów konserwatywno - klerykalnych. Pewną niespodziankę stanowi fakt, iż wśród założycieli znalazł się autor „Chłopów“. Okoliczność, że „Klub Polski“ obrał sobie za siedzibę salony Resursy kupieckiej, rzuca również pewne światło na towarzyski charakter zrzeszenia.

Należy dodać — pisze „Kurjer Polski“ — że klub, wyrobiwszy sobie prawo na urządzanie „spacerów i wycieczek, publicznych odczytów, wieczorów dyskusyjnych o treści naukowej, ekonomicznej i historycznej, balów, wieczorów i zabaw towarzyskich, koncertów, gry w szachy, karty i bilard oraz gier sportowych“, wyklucza ze swego programu gry hazardowe.

„Polak-Katolik“ powitał powstanie tej organizacyi życzeniem:

— Klubowi działaczów katolickich: Szczęść Boże!

Oburzenie cechu. „Przegląd Poranny“ dowiaduje się; że związek rzeźników jednogłośnie postanowił ze swego łona wykluczyć tych członków, którzy handlują koniną albo ją sprzedają jako mięso wołowe.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 26 stycznia.

(mj) Wiadomości z dnia wczorajszego nie przyniosły nic szczególnie nowego ponad sensacyjny wojaż króla Nikity. Wczoraj już omówiliśmy małoważność tej sensacyi, o ile idzie o względy strategiczne. Jedna tylko okoliczność pozostała zagadkową. Król Nikita odjechał, a wojsko jego składa dalej broń bez żadnego wahania. W ten sposób Austro-Węgry staną przed podwójnem zadaniem: 1) bezwzględnego potraktowania króla Nikity i 2) łagodnego obejścia się z Bogu ducha winną ludnością czarnogórską.

Przy tem wszystkiem wyjazd Nikity nie przestał być tajemniczym. Zadziwia szczególnie szybkość jego podróży, która robi wrażenie, że mogła być niedobrowolną. Nie jest też wykluczonem, że ajenci czwóraliansu porwali poprostu króla i wywieźli. Trudno bowiem przypuścić, ażeby podstępność króla Nikity, o ile kapitulacya miała być podstępem, była tak niefortunną w skutkach. Przyszłość wyjaśni tę zagadkę. Strategicznie rzecz jest bez znaczenia, bo kapitulacya Czarnogóry jest już prawie faktem dokonanym.

W zakresie wiadomości politycznych podkreślić trzeba przejście w angielskiej izbie niższej w trzeciem czytaniu billu o służbie przymusowej. Rzecz pójdzie do izby lordów i wnet stanie się niezawodnie szerokim gestem angielskim, który będzie miał na celu dalsze sugestyonowanie Francyi i Włoch.

Interesujące są także wynurzenia szwedzkiego prezydenta ministrów, który powiedział posłom, że mimo wszelkich usiłowań Szwecya może znaleźć się w sytuacyi, która zmusi ją do interwencyi orężnej. Wiadomość ta na przedwiośniu ma swój specyficzny posmak i charakter.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

23 stycznia. W odcinku Rygi Niemcy ostrzeliwali granatami, wypełnionymi gazami, nasze rowy w pobliżu gościńca, prowadzącego od Mitawy. W pobliżu Pulkarn przy gościńcu z Bauska (6 klm, od Bersemünde) potyczki z oddziałami niemieckimi.

Z archiwów serbskich.

BUDAPESZT 25 stycznia. Donoszą tu z Sofii: Między papierami, znalezionymi w archiwum następcy tronu serbskiego ks. Aleksandra w Niszu, znajdują się także dwa listy i depesza cara do następcy tronu jako do regenta Serbii. W pierwszym liście jest nakaz, ażeby następca tronu nie zawieszał pod żadnym warunkiem „Narodni Obrany“. W depeszy jest rozkaz, **ażeby Serbia nie przyjęła ultimatum Austro-Węgier, gdyż Rosya wesprze Serbię orężnie.** W drugim liście car wylicza, co Serbia może otrzymać, jeżeli Rosyi posłucha. Car powołuje się na orężną gotowość Rosyi **i wzywa Serbię do walki do ostatniej kropli krwi.** Dokumenty te znaleziono w tece podręcznej. Miały być one zniszczone, ale z powodu szybkiej ucieczki nie dało się to zrobić.

Stan oblężenia w Grecyi.

BERLIN 25 stycznia. Donoszą tu z Aten: Niebawem nastąpi ogłoszenie stanu oblężenia. Król oświadczył zastępcy „Russkoje Słowo“: Jeżeli ministrowie moi zaproponują mi ogłoszenie stanu oblężenia, uczynię to niewątpliwie. Nie zamierzam swobody myśli krępować, ale nie mogę dopuścić, ażeby organy greckie musiały **apelować do mocarstw obcych** o nienaruszanie zwierzchności greckiej. Stan oblężenia zwróci się też tylko przeciw tym właśnie nadużyciom.

Wycofanie się Włoch z Albanii.

WIEDEŃ 24 stycznia. „Sonn-und Montags-Zeitung“ donosi z Zurychu: Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Rzymu, ostatnia rada gabinetowa, która odbyła się pod przewodnictwem Salandry, uchwaliła zaniechać dalszej akcyi wojennej w Albanii.

LUGANO 24 stycznia. Minister spraw zagranicznych Sonnino odbył wczoraj konferencyę z ministrem wojny, a następnie razem z ministrem wojny i ministrem marynarki dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów, na której był także, jak się zdaje, obecny Cadorna. Jak słychać, na konferencyach tych omawiano sprawę pozostania włoskich wojsk w Albanii, jakoteż rzeczy potrzebne dla ich zabezpieczenia.

Filipescu ustępuje?

BUDAPESZT 25 stycznia. Donoszą tu z Bukaresztu: Od kilku dni obnoszą pogłoskę, że Filipescu zamierza złożyć przewodnictwo partyi i że obie partye opozycyjne zjednoczą się pod kierownictwem ks. Cantacuzena.

Opróżnienie Kamerunu.

PARYŻ 24 stycznia. Komunikat ministerstwa kolonii donosi: Operacye Anglików i Francuzów, ażeby Niemców wypędzić z Kamerunu, zbliżają się do końca. Kolumny francuskie i angielskie wśród ciężkich walk i silnego oporu nieprzyjaciela przybyły równocześnie do Jaunde, które te miasto, choć było silnie obwarowane, Niemcy opuścili i cofnęli się szybko na południowy zachód w kierunku do kolonii hiszpańskiej Rio Muni. Przy odwrocie kolumny niemieckie zetknęły się znowu z kolumną francuską, kroczącą z Duila. Dalej na północ ponieśli Niemcy wielkie straty pod Mangaless. Niemcom powiodło się jedynie wstrzymać nieco pochód Francuzów i Anglików w okolicy równika, ale nie uniknęli mimo to dalszego pościgu. Jen. Aymerich objął komendę nad wojskami aliantów w Jaunde i wespół z jen. angielskim Dobellem zarządził pościg za nieprzyjacielem na południu.

Weddigen zamordowany?

BERLIN 25 stycznia. „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ pisze: Jak dowiadujemy się, Niemcy przywiązują szczególną uwagę do afery „Baralong“. Jest mianowicie silne mniemanie, że komendantem łodzi podwodnej był kapitan Weddigen, który ze swojej łodzi zatopił między innymi trzy krążowniki angielskie i był szczególnie czczony w całem państwie niemieckiem.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Kildowa 4.